

ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE

GAZETA TYGODNIOWA
dla osób, rodzin i organizacyj katolickich



„ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE”
Kosztuje:
rocznie 5 zł.
półrocznie 2 zł. 60 gr.
kwartalnie 1 zł. 40 gr.
prenumerata płatna z góry

KATOLICY ŁĄCZĄ SIĘ!

Adres Redakcji i Administracji
Białystok, ul. Kościelna 3

CENA OGŁOSZEŃ:
cała strona 100 zł.
wiersz milimetry 30 gr.
między szpalatami 50 gr.
dla poszukujących pracy 15 gr.

Tak nie może trwać dalej!

Robi się bardzo prosto: obywatel, któremu ciąży wiąża małżeństwa, błogosławionego w Kościele katolickim, przechodzi na prawosławie; wnosi niezwłocznie skargę do sądu duchownego prawosławnego przeciwko małżonkowi, pozostałemu przy wierze katolickiej; powołuje się na te lub inne powody do unięcia małżeństwa, najczęściej na niezgodność charakterów, i w przyspieszonym tempie uzyskuje wyrok, rozwiązujący małżeństwo, wyrok, który ma być ostateczny i jako taki ma obowiązywać katolika pozostałego przy wierze ojców.

Nie trzeba być prawnikiem, by odczuć, że coś tu nie jest w porządku, że jawisko to nie daje się pogodzić z poczuciem praworządności. Nie jesteśmy wszakże w tem położeniu, byśmy mieli polegać tylko na naszej intuicji, na naszem wewnętrzne poczuciu praw i słusznosci; bowiem ta najwyższa instytucja, która jest powołana do ochrony prawa i praworządności — Sąd Najwyższy, wyrokł już niejednokrotnie swą miarodajną opinię.

Izba Pierwsza Sądu Najwyższego jeszcze w 1926 r. zawyrokowała iż praktyki rozwodowe Duchownych Sądów prawosławnych w stosunku do katolików są nielegalne.

Izba druga Karnego Sądu Najwyższego w 1928 r. wypowiedziała opinię, iż każdy sędzia duchowny prawosławny, wyrokujący w sprawie rozwodowej przeciwko katolikowi popełnia przestępstwo nadużycia władzy, przewidziane przez kodeks karny.

Izba Trzecia Sądu Najwyższego w 1932 r. wyrokła, iż ferowanie tych wyroków przez Sąd Duchowny prawosławny jest zupełnie bezprawem.

Jakie pozostało jeszcze miejsce na cokolwiek wątpliwość? Zdać się, że nie! Tymczasem niczem niezmiernie działalność sądów prawosławnych toczy się dalej, przybierając masowy charakter. Przyjmuje się setki skarg od prawosławnych neofitów, feruje się niezliczone wyroki, rozwiązujące małżeństwa w Kościele katolickim za-

warte. W motywach wyroku operuje się w dalszym ciągu dawno uchylonymi przywilejami Cerkwi prawosławnej, lub też dekretem Najświętszego Synodu wydanym w Petersburgu, w drugiej połowie XIX stulecia. Taki stan rzeczy nie może, nie powinien trwać pod żadnym pozorem! Utrzymanie nadal tego zjawiska podkopuje powagę Sądu — godzi w autorytet Państwa. Weźmy do ręki którekolwiek z orzeczeń naszej najwyższej instytucji sądowej. Każde zaczyna się od uroczystych słów: „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej...” A więc w imieniu Rzeczypospolitej Sąd Najwyższy stwierdził, że oddanie obywatela katolika pod Sąd Duchowny prawosławny jest bezprawiem i nadużyciem.

A teraz spójrzmy na którykolwiek z setek wyroków, wyroczonych przez Sąd prawosławny przeciwko katolikom; a zobaczymy tam również w nagłówku sakramentalną formułę: „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej...”

Coż za niesłychany paradoks! Co za jedyne w swoim rodzaju — monstrum prawne, w tem samem państwie jedna instytucja sądowa z powołaniem się na Majestat Państwa, będzie formować stałe wyroki rozwodowe, a druga instancja i to najwyższa, będzie stałe to jawisko potępiać, piętnując je bez ogródek, jako bezprawie i nadużycie. I tak ma być stałe, bez końca. Nie! Trzeba raz rozstrzygnąć stanowczo, kto jest powołany do decydującego rozstrzygnięcia „w imieniu Rzeczypospolitej...”, kto jest miarodajnym wyrazicielem woli Państwa, i tłumaczem jego praw? Jedno z dwojga: albo trzeba by Sąd Najwyższy podporządkować konsystorzowi prawosławnemu, albo też organy Cerkwi prawosławnej muszą ulec wobec prawa i najwyższej w państwie instancji sądowej. Tertium non datur!

Alie nie dość tego. Nie na tem jeszcze kończy się chaos prawny, spowodowany nieugiętem stanowiskiem Sądów prawosławnych; weźmy na przykład jeden z tych licznych wypadków, gdy sprawa unięcia małże-

ństwa między katolikami, była już sadzona przez Sąd właściwy, a więc Sąd Biskupi, lub Arcybiskupi katolicki. Sprawa przeszła obie instancje sądowe. Wyrokiem ostatecznym małżeństwo zostało utrzymane w mocy z braku jakichkolwiek podstaw do jego rozwiązania. Wyrok jest prawomocny i żadnemu dalszemu zaskarżeniu nie ulega. Okazuje się jednak, że tak jest tylko w teorii; w praktyce idzie się do instancji trzeciej, do Sądu Konsystorskiego prawosławnego, który przekreśla tamte dwa wyroki i uznaje, że małżeństwo nie ma trwać nadal i ma być natychmiast rozwiązane. I znowu powstaje potwórność prawna, nie mając ani analogii, ani precedensu: Sąd katolicki w „Imię Pańskie” zawyrokował, że małżeństwo ma trwać a Sąd prawosławny na to odpowiada — nieprawda! Małżeństwo jest nieważne, należy rozwiązać natychmiast. I znowu powstaje dręczący dylemat: albo trzeba konsekwentnie uznać, że Konsystorz prawosławny

jest instancją wyższą ponad Sąd Arcybiskupi katolicki, albo też trzeba spowodować, by władze duchowne prawosławne zechciały uznać powagę Sądów Kościoła katolickiego i ich wyłączność w zakresie orzekania o ważności ślubów, błogosławionych przez Kościół katolicki.

Jestem gorącym zwolennikiem zapewnienia jak najlepszych warunków egzystencji dla emigracji rosyjskiej w Polsce, z puszczaniem w niepamięć dawnych porachunków i waśni. Jestem oczywiście zwolennikiem swobody i autonomii Cerkwi prawosławnej, zagwarantowanych przez naszą Konstytucję. Tembardziej więc jestem przeciwny kontynuowaniu przez organy Cerkwi prawosławnej uporczywej i drażniącej ingerencji do spraw, stanowiących wyłączną domenę władz Kościoła katolickiego. Zlikwidowanie tej anomalji i przywrócenia stanu prawnego leży w oczywistym interesie obydwu stron.

Marjan Niedzielski, adwokat.

Uroczystości na Jasnej Górze ku czci Jana Sobieskiego i królowej Jadwigi.

250-na rocznica wyprawy króla Jana III pod Wiedniem, z takim zapalem w różnych stronach kraju obchodzona, najspanialszy swój wyraz przybiera na Jasnej Górze.

I słusznie. Tu bowiem, bezpośrednio przed odsieczą wiedeńską przybył Sobieski wraz z trzema synami i swiata królewską, by u stóp Cudownego Obrazu błagać Bogarodzicę o pomoc i błogosławieństwo dla swych szlachetnych zamierzeń. Tu, modląc się w Cudownej Kaplicy, od dwunastego Przerza Jasnej Góry otrzymał szablę Żółkiewskiego, jako szczęśliwą zapowiedź zwycięstwa. Tu wreszcie, po dokonanej odsieczy wiedeńskiej, przesłał z powrotem ofiarowaną mu szablę i szereg cennych pamiątek, do dziś starannie w Skarbcu Jasnogórskim przechowywanych.

Jasna Góra i jej stróżka Paulini z radością serca przytuli wiadomość, że z okazji obchodu 250-tych rocznicy odsieczy wiedeńskiej wojsko polskie

za przykladem króla Jana III, w dniu 17 września u stóp Jasnej Góry, ma złożyć hołd Najświętszej Naszej Królowej, służącej Jej obronę Ojczyzny i Kościoła.

W dniu tym również zorganizowana młodzież przysposobienia wojskowego ma złożyć hołd Królowej Korony Polskiej.

Wydzien później, dnia 24 września, odbędzie się na Jasnej Górze wielka uroczystość ku czci królowej Jadwigi, w którym to dniu wobec całego Episkopatu Polskiego z ich Eminencjami na czele, przy naplywie mnóstwa wiernych, wszystkie organizacje katolickie i narodowe przez swoich delegatów złożą na ręce Najdostojniejszego Arcypasterzy prosby do Ojca św. o beatyfikację uwielbionej od pięciu wieków Monarchini.

Ojcowie Paulini poczynili starania w Ministerstwie Komunikacji o jaknajdalej idące ulgi kolejowe na obydwie uroczystości, od dnia 13 do dnia 26 września r. b.

Demonstracje przeciwko maso-
nerji. W tych dniach odbyły się w Smyn
nie wrogle demonstracje przeciwko maso
nerji, przyczem manifestanci obrzucili ka
mieniami siedzibę łoży wolnomularskiej.

J. E. Arcybiskup-Metropolita wileński na konsekracji kościoła w Turoni 29 i 30 sierpnia.

Na przyjęcie Dostojnego Gościa Turoni przybrała wygląd odświętny. Na drodze do kościoła została wzniesiona wspaniała brama, przybrana gwiazdkami, kwiatami i snopami zboża, wśród których umieszczono narzędzia rolnicze, jako symbol pracy wieśniaczej.

Dziękując staronomi miejscowego ks. proboszcza J. Wolejki wewnątrz kościoła również zostało przystrojone odpowiednio na chwilę uroczystą łączącą w sobie dwa ważne wypadki: pierwszy – to sam przyjazd Arcycpasterza, drugi moment – konsekracji kościoła parafialnego. Również nowoobudowany kościół Gdm Ludowy, który sam stanowi przedmiot dekoracyjny w Turoni, był przystrojony w girlandy i chęć.

Z bitem serca parafianie turonińscy wychodzili na przybycie Arcycpasterza.

Na przestrzni od bramy kościoła ustawiły się długim szpalerem liczne organizacje miejscowe i z sąsiednich parafii, procesja, oraz tłumy parafian. Około godziny 4.30 p.p. rozległ się głos syreny, oznajmującej zbliżanie się oczekiwanego Gościa. I oto ukazał się samouchód, za którym się i wysiadł z niego Najdostojniejszy Arcycpasterz w towarzysztwie Ks. Dziekana Al. Chodyko.

Z uśmiechem na ustach kroczy w kierunku bramy i wita wnieśli katolicami i staropokliskim pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”. U bramy następują powitane przemówienia przedstawicieli Akcji Katolickiej parafii turonińskiej.

Ingres

W barwnym pochodzie udaje się Arcycpasterz do kościoła; tam wita Go miejscowy ks. proboszcz. Arcycpasterz przybrał w szaty pontyfikalne wkrocza uroczysto przy śpiewie „Ecce Sacerdos Magnus” do świątyni. Po krótkich modłach Arcycpasterz zajmuje miejsce na tronie, aby wysłuchać przemówienia ks. proboszcza, który w swoim przemówieniu wita Najdostojniejszego Gościa, opowiada historię kościoła parafialnego, zdaje relację z dotychczasowego swego duszpasterstwa, prosi o poświęcenie sztańdarów, konsekrację kościoła, bierzmowanie dzieci i poświęcenie Katolickiego Domu Ludowego.

Z widocznym zainteresowaniem przysłuchiwał się Arcycpasterz przemówieniu swego kapłana „według Św. Kościoła” i ciszył się z owoców tak wydajnej pracy, co zaznaczył w swoim z kolei przemówieniu. Po krótkim wystąpieniu Najdostojniejszego Arcycpasterz dokonał poświęcenia sztańdarów, stowarzyszeń młodzieży z Turoni i Tryczycy, oraz Krucjaty Eucharystycznej.

Bezpśrednio potem nastąpił uroczysty obrzęd udzielania dzieciom Świętego Sakramentu Bierzmowania, który odbył się zewnątrz kościoła na cmentarzu.

Do tego sakramentu przystąpiło 240 osób.

Poświęcenie Domu Katolickiego.

Juz o zmkroku udaje się niestrudzony Arcycpasterz do Domu Katolickiego parafii turonińskiej, by dokonać uroczystości jego otwarcia i poświęcenia. Po przecięciu symbolicznej wstęgi i poświęceniu domu przemówił Ks. Arcybiskup w krótkich, serdecznych słowach do licznie zebranego młodzieży i parafian.

Uroczystość ta zakończyła się akademią w oberskiej i pięknie przybranej sali nowego domu, na którą złożyły się przemówienia ks. proboszcza i wiceprezesa Akcji Katolickiej, deklaracje oraz śpiewy miejscowego chóru kościelnego.

Uroczystości pierwszego dnia zakończyły się procesją z relikwiami świętego Urbana i Stanisława, które wystawiono na całą noc ku cel publicznej.

Konsekracja kościoła.

Następnego dnia Najdostojniejszy Arcycpasterz, pomimo utrudnień podróży i obrzędami dnia poprzedniego w gorliwości swojej duszpasterskiej już o czwartę godzinie był w kościele i spowiadał wiernych, pragnących w uroczystym dniu konsekracji kościoła przystąpić do Komunii świętej.

Uroczystość konsekracji rozpoczęła się o godz. 7 rano i trwała do godz. 9 rano.

Pierwszą mszę św. w nowo-pokonskrowanym kościele odprawiał Arcycpasterz. Po krótkiej przerwie odprawiona została uroczysta suma, którą celebrował Ks. kan. A. Abramowicz. zaś kazanie wygłosił Ks. Dziekan Al. Chodyko. Sumą i przemówieniem Ks. Arcybiskupa wszystkie uroczystości zostały zakończone.

Na uroczystości Konsekracji był obecny w zastępstwie p. Wojewody białostockiego starosta powiatowy p. Michałowski. Po obiedzie Najdostojniejszy Arcycpasterz udał się w dalszą drogę zegnany przez duchowieństwo, parafian i organizacje. Niemalże okrzyki były dowodem, jak bardzo parafianie turonińscy kochają swego Arcycpasterza.

— o —

Czytacie „Zjednoczenie Katolickie“

Raduje się serce

Smutkiem powiła i strona „Zjednoczenia Katolickiego Nr. 29 zapewne nie tylko na mnie, ale na każdego czytelnika, któremu dobro naszego społeczeństwa na sercu leży.

Nic dziwnego. Na stronie tej czytaliśmy gorzkie słowa o braku religiozności wśród naszej młodzieży. Gorzkie one były, bo prawdziwe. Autor artykułu nie gloryfikował młodzieży, ale przedstawiał ją taką, jaka jest istotnie.

Poszukuje on przyczyn i niewinniając szkołę, całą niemal wylądował na karb wychowania pozaszkolnego, a głównie domowego. Jesteśmy bliżej prawdy, krzywdy wkład nie odrywamy jej, ale nie trafliliśmy jeszcze w sedno.

Tyle bowiem przyczyn składa się na wyspiany brak religijności wśród młodzieży szkolnej, że trudno właściwie zauważyć, więc często zrzucając za siebie odpowiedzialność, całą winę składamy na kogoś innego, jak w danym wypadku na rodzinę.

Istotnie. Rodzice wywierają przeemożny wpływ na ukształtowanie się psychiki dziecka i jego, uczuć religijnych, ale tylko

do chwili, gdy dziecko nie znajduje innego, często w swym pojęciu silniejszego autorytetu.

Nie wiem, czy autor artykułu „O dusze młodego pokolenia” obserwował metamorfozę, jakiej podlega dusza dziecka, które, porzucając beztróżki żywot lat dziecińczych, poszło do szkoły. Dziecko to, które za najwzysze we wszystkich sprawach autorytet uznawało dolicznych rodziców, często nagłe odrzuca go, i z całą dziecięcą ufnoscią i wiarą za bezapelacyjny autorytet uznaje Szkołę, a raczej nauczycieli.

Miałem możność obserwowania tego z bardzo blisko. Dziecko takie bezkrytycznie wierząc w prawdziwość i dobroć wszelkich posunięć nauczyciela, na wszelkie perszacje rodziców, nie mogąc z nim walczyć argumentami, że łzami w oczach wygłasza jeden, jeden zdaniem najbardziej ważki argument: „Pan tak mówi!”.

Zapewne jeżeli chodzi o wychowanie religijne, moralne, to współpraca domu i szkoły jest niezbędna. Ale proszę powiedzieć, którzy rodzice chcieliby, aby ich dzieci były złe, nieomienne i niereligijne? Zapewne takich rodziców niema. Są może jedynie tacy, których to zagadnienie mało interesuje. Słusznie jednak jest powiadane, że potrzeba przykładu, trzeba aby rodzice byli religijni i praktyki religijne spełniali.

Nie można jednak całej winy zwać na rodziców. Zlewu winna radzić szkoła.

„Ależ radzi” powie autor artykułu. Racja. W każdej klasie jest 2 godziny religii, każdą niedzielę uczniowie się prowadzeni do kościoła, przynajmniej 2 razy do roku uczą się spowiedzi i t. d. Prawda, pracuje ks. prefekt, a reszta grona? Chodzą często P. T. profesorowie z uczniami do kościoła, spełniając ten często dla nich niewygodny obowiązek, narzucony przez władze, a sami, narzekając na brak współpracy domu ze szkołą, na brak przykładu, czyż go dają sami?

Choć niejednokrotnie widziałem tłumy młodzieży szkolnej po rekolekcjach przystępujące do Spowiedzi i Komunii św. to jednak nie zdążyli mi się widzieć wychowawców tej młodzieży, spełniających te praktyki religijne łącznie ze swymi wychowankami.

Jeżeli wtedy są w kościele, to często tylko jako urzędujący dyżurni.

A jak byłoby to pięknie, jak miałoby to kolosalny wpływ na młodzież, którą widzi w nich autorytet wyższy niż rodzice.

Szkola Polska winna nie tylko uczyć, nie tylko prefekt ma wyrażać religijność w młodzieży, ale całe grono musi mu w tej pracy sekundować.

Że jest, gdy zespół P. T. nauczycieli, objętnie przechodzą nad tem zagadnieniem.

Gorzej jest jednak, gdy młodzież wychowywana jest przez szkołę obcą, nie z duchem chrześcijaństwa nie mającą wspólnotę, której po za daniem pewnych wiadomości naukowych nie leży na sercu los i wartość religijno-moralną swych wychowanków.

Jest Ziel!

Ala raduje się serce na myśl, że to zło widzimy, że o nim głośno mówię poczytamy. Mało jednak słów, trzeba czynu, bo słowa to dym, czyn to ogień, który przepali dusze młodzieży, i młodzież oświeci tym oczyszczoną, zaplonie szczerym zapalem do nauki, miłości narodu i religii i wyrosnie na uczciwych obywateli, którym śmiało oddać będziemy mój krwawo zdobyty spór z przysłowiową „głódką”.

Rodzice znowu, powierając swą dątkę szkołę, winni pilnie baczyć na to, jaki wadach z chwilą oddania dziecka do szkoły, traci panowanie nad jego duchem, a ich miejsce zajmuje niepodzielnie szkoła.

W. K.

W niedziele 5 września po sumie wale zebranie członków Apostolstwa Wollity, a po nieposzarg konferencji na członków Pap. Dzieła Rozkwitania Wiary.

Pielgrzymka na odpust do Krypn
w dniu 8 września wyruszy z Białostoku pociągami o g. 8 rano, wraca tegoż dnia o g. 16. Bilet w obie strony wynosi 1.60 gr., który można nabywać w kancelarii parafii św. Rocha. Udział wierzni w pielgrzymce, spodziewamy się, będzie liczny.

Dekanat białostocki zęga ks. Adama Ostrowskiego. Złany na terenie powiatu białostockiego ks. A. Ostrowski, b. proboszcz chorośczański i niewodniański, po 20-letniej pracy w białostockim powiecie został przeniesiony na stanowisko proboszcza parafii Janowskiej w powiecie sokolskim.

Ks. Ostrowski, jako proboszcz chorośczański, przeżył z parafianami całą grozę wojny; przy odstepowaniu Niemców, ukrywając się, podziemiał świątyni, z którą oddanych sobie ludzi potrafił ocalić od zniszczenia kościoła, w którym organ już się palił i plomie zagroziły Wielkiemu Ołtarzowi. Gdyby nie jego obecność, wszystko spłonęłoby.

On to rozbudował przy niemych kościół i odrestaurował b. klasztor Dominikański, który dziś parafianom pozwala mieć sale dla Akcji Katolickiej i mieszkanie dla służby kościelnej.

Ks. Ostrowski brał czynny udział przy wyborach do Sejmów, zajmując ważne stanowisko członka wydziału Sejmiku powiatowego i delegata tegoż do powiatowej Rady Szkolnej. Nic przeto dziwnego, że parafianie chorośczańscy i niewodniańscy mocno żalują, że ich ukochany proboszcz został faktem przeniesiony i nie będą mogli łączyć z nim się spotykać.

Księża zaś kondekanali postanowili swego konfratę pożegnać wspólnym skromnym obiedem na plebanji dziekańskiej w dniu 4 września.

Na konserwację Bazyliki Wileńskiej w dniu 3 września Komitet Wojew. organizuje uliczną zbiórkę. Uczucia religijne i patriotyczne każdego uświadomionego Polaka pobudzać muszą do wydajnej na cen cel ofiary.

Koszta urzędzenia bulwarów z ogrodów wojewódzkich wyniosły 54 tys. zł., z czego kwota 29 tys. zł. uzyskało miasto jako subwencję na zatrudnienie bezrobotnych, a resztę pokryto z fundusów miejskich.

Magistrat naszego miasta wtrosce o estetyczny jego wygląd zwrócił się pismem do Ks. Dziekana A. Chodyko z projektem zniesienia ogrodzenia, okalającego kościół farny i plebanję, w celu odsłonięcia ich piękna architektonicznego. Wedle projektu kościół i plebanja zostałyby otoczone pięknymi kwiatkami z lekkim ogrodzeniem, by umożliwić korzystanie z nich władzy kościelnej.

Projekt ten znalazł przychylnie stanowisko u p. Wojewody, który konferował na tem temat z J. E. Ks. Arcybiskupem R. Jalbryzkowskim, który bawił w Białymstoku w tym tygodniu.

Po wspólnem obejrzeniu sytuacji na miejscu i Ekskcykacji, wyrażało zasadniczo zgodę na podany projekt z tym zastrzeżeniem, że prace w tym kierunku będą wykonywane przy porozumieniu z Komitetem Parafialnym i o ile nie ucierpią na tem interes parafian.

W dniu 31-go sierpnia b. r. Zarząd stow. budowy Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego pod przewodnictwem p. wice-wojewody Michałowskiego odbył posiedzenie w sprawie budowy wieży w tym domu. Plan budowy, wykonany przez inżyniera p. Girina, został zaakceptowany. Koszt budowy mają wynosić 360.000 zł.

Ogłoszony już został konkurs na roboty ziemne i żelazo-betonowe z terminem składania ofert do 15 września b. r., po czym rozpoczyna się prace w szybkim tempie – tak, że w bieżącym sezonie zostaną wykonane: fundament, ściany i przykrycie.

W ten sposób miasto nasze zyska bardzo, otrzymując nowy piękny gmach w centrum iniaśa – w parku Księcia Józefa

KRONIKA

Para, 8 września uroczystości Narodzenia N. Marij Panny – nabożeństwo z wystawieniem najśw. Sakramentu.

POPIERAJCIE PRASĘ KATOLICKĄ!

z tak bardzo upragnioną salą teatralną, której brak odczuwa się na każdym kroku naszego życia społecznego.

Cieszyć się też należy, iż przy pracach tych znajdą zatrudnienie liczne bezrobotnych naszego miasta, za co należy się wielkie uznanie i wdzięczność panu Wojewodzie, iż na każdym kroku stara się zaspokoić potrzeby życiowe i materialne społeczeństwa białostockiego.

Ku uwadze pielgrzymów jadących do Częstochowy. Zdrowie i niedrogie śniadania, obiady i kolacje oraz noclegi znajdują przy ul. Klasztornej, w zabudowaniach OO. Paulinów (po wyjściu z bramy klasztoru tu na prawo — szły wskazać, w kuchni dla pielgrzymów, utrzymywanej przez towarzystwo „Pomoc”, które opiekuje się opuszczonymi dziewczętami w Częstochowie.

Noclegi przy ul. 7 Kamienic 17 m. 5. W ten sposób przyczynimy się do poparcia akcji miłosierdzia nad opuszczonymi dziewczętami.

CEL.

Już mrok zapadał, gdy w świątyni próg Był wstąpił...

Tylem już w życiu przeszedł różnych dróg,

Tylem już cierpiał, radował się, wątpił.

Czy jest wszedł dobro i wszedł miłość — Bóg.

Szukalem celu — Każdego drogi kres Miał nęcił.

Szukalem źródła dobroci, lecz bies Tak króki moje kierował, tak kręcił, Żem widział kochał morze krwi i łez.

I nierzaw w drodze, jak zraniony ptak Padalem

I stałem w przestrzeni zalecie o znak, Miotany bólem, rozpaczą i wolem, Krwawilem pierś, „O nikąd „nie“, ni „tak“

Zadźwięczał naraz z wieży dzwonu szpil Wieczorem.

W świątyni próg wstąpiłem, a gdy wzrozę Oczy podniosłem, „On ci będzie wzorem Cichy szepł płynął — „Celem twym Krzyż“.

Wac. Ko.

Z życia naszych parafii

O życie katolickie w parafii.

W dobie obecnej, gdy życie staje się coraz bardziej skomplikowane, ludzie szukają przeróżnych sposobów, aby się siebie ulatwić, aby znaleźć jakieś pocieszenie oparcie swego bytu. Ta troska o siebie, pewnie jest istnieniem poszczególnych jednostek znalazła swój wyraz w tworzeniu najrozmaitszych organizacji, związków, klubów, kół i t. d. Hasło społeczeństwa „Gromada światem władą“ znalazło swój odzwierciedlenie w wszystkich przejawach życia współczesnego.

Ten zapał do tworzenia organizacji wzniósł się obecnie i w życiu religijnym. Wstarczy raz rzucić uważnie okiem z odległości lat 10 — 15 wstecz, aby się przekonać ile to nowych, nieznanych bractw, kółek i związków w tym okresie powstało na terenie każdej parafii. Jest to

bezwzględnie objaw dodatni, że katolicy zrozumieć potrzebę zrzeszenia się w dążeniach ku wspólnym celom. Niema potrzeby dowodzić znaczenia zorganizowanego życia religijnego w parafii, o ile organizacje odpowiadają rzeczywistym swoim celom, o ile spełniają zadania sobie zacięte, bo „organizacje katolickie to tyle są uzasadnione, o ile są przyczynkiem do duszpasterskiej płodności parafii“ — powiedział J. Em. Ks. Kardynał Prymas Polski w swym Liście Pastorskim „O życiu parafialnym“. To zdanie tak pierwszorzędnej wagi powinno być dewizą każdej organizacji powinno być częstym tematem do rozmyślań porannych wszystkim kierownikom i przełożonym każdej organizacji — to powinno tkwić w pamięci, każdego zrzeszonego katolika. Inaczej — szkoda czasu.

Jakże często jednak w życiu organizacji to jej główne zadanie nie pamięta się inne zgola rzeczy interesują i pociągają ludzi lub odstręcają od danej organizacji. Często to myślenie wstąpienia do jakiegoś związku są rzeczywiście zewnętrzne jak: obchody, popisy, zabawy, zawody, piękne ozdoki, nadziewa wyróżnienia się z szeregu tłumu, udział w procesji pod pięknym sztandarem i t. p. — zapominają jąca ludzie, że to są tylko środki — nie cele organizacji. A jakże często, pięknie już rozwinięte organizacje toczą intrzygi zdrady i ambicje osobiste, doprowadzając je do całkowitego skostnienia i upadku, lub zmuszając do marnej tylko węgalicy, bez pożytku dla kościoła i członków.

Jakież zatem cechy winny zdołać organizację, które rzeczywistie mają być pomocą kościołowi w pracy duszpasterskiej? Odpowiedź jasna: prawdziwie żywota organizacja pielęgnuje w swych członkach przedewszystkiem życie nadprzyrodzone i kulturę katolicką, rozwija aktywność, uczciwość, współdziała z innymi organizacjami katolickimi, ku ogólnemu dobru parafii, kościoła. Dobra prawdziwa organizacja katolicka nie może być celem dla siebie, musi być żywa, ruchliwa, zawsze gotowa do usług ku dobru ogólnemu, daleka od osobistych korzyści.

Czy nasze organizacje katolickie posiadają te cechy — odpowiedź na to niech da nasze umienie i. wyniki naszych prac w parafii.

Rodacy!

Długo ta krwawiliśmy się w rowach strzeleckich, kując pod wodzą Marszałka Piłsudskiego granicę Państwa Polskiego. Dziś wolni i zjednoczeni jesteśmy. Przyszłość nasza w nas leży, w wierze w nas — przyszłość ma swój świat w młodzieży. Jaką ona będzie, dorósłszy lat wieku równowagi, taką będzie Polska przyszła.

Stanęliśmy w Białymstoku, powołując do życia przedszkole, katechetyczną szkołę powszechną (I—VI klasy), katechetyczny gimnazjum (I—VII) oraz gimnazjum dla dorosłych (I—VII klasy). Przyjęliśmy ogólną nazwę: „Radnosna Szkoła, aby w ten sposób utrzymać ścisłą łączność z naszą uczelnią w Warszawie pod tą samą nazwą. Termin „Radnosna Szkoła“ ma przypominać ustawicznie o radości z dobrze przeżytych lat szkolnych, o czystym sumieniu, ustawicznym udoskonalaniu ducha, zdrowiu fizycznym i moralnym. Program szkół całkowicie odpowiada programowi szkół państwowych nazywanych szkół. Gimnazjum otwieramy typu humanistycznego. Czesne waha się w obrębie liczb 15—50 złotych.

Tworząc chrześcijańską uczelnię polską w Białymstoku, wyrażamy nadzieję, iż społeczeństwo miejscowe poprze naszą

ciężką pracę w służbie Polsce, poleci z zaufaniem swą młodzież naszej uczelni, zamiejscowi zaś oddadzą dzieci do internatu przy „Radnosnej Szkole“.

Rozumiemy, iż kryzys gospodarczy zdziałał sroży się nad poszczególnymi rodzinami, więc pobieramy przyspełne cześć. Prosimy Was, Rodacy, w wyrozumienie nas, jako inicjatorów tej polskiej placówki. Prosimy o dobrą wolę, o ukochnie naszej placówki szczerem sercem. Z tym apelem zwracamy się do wszystkich bez różnicy, chcemy ze wszystkimi pracować, jak kiedyś w rowach strzeleckich wspólnie służyliśmy wielkiej idei. Niech twórczą faktycznym tej uczelni zostanie społeczeństwo tej ziemi, strażnicy Polski od Wschodu.

Wiemy o tem, jak Białystok odczuwał brak prywatnej szkoły polskiej — dziś ją ofiarujemy, jej bramy są otwarte już od lat najmłodszych wiekiem dziecięcym. Prosimy o twórczą akcję w kierunku rozwoju polskiej placówki. Niech nasza państwowa dumą będzie, aby placówka pod p. n. „Radnosna Szkoła“ rozwinęła majestatem świetności polskiej szkoły.

Prosimy o współpracę dla dobra naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Grzeg. de Navarra
Dyrektor.

ODEZWA

W sprawie zbiórki pieniężnej na ratowanie Bazyliki Wileńskiej.

Gdy święta ofiara KRÓLOWEJ JADWIGI została dokonana i Litwa, opromieniona znakiem Krzyża, stanęła na progu nowych, wspaniałych, dzieł, — wówczas na gruzach ginącego świata pogańskiego, nad brzegami Wilji i Wilenki, została wzniesiona przed króla Władysława Jagiełłę świątynia pod wezwaniem Sw. Stanisława, pomnik triumfu Prawdy i drogią wskazywający. Dzieło Katedry Wileńskiej, stojące u stóp Góry Zamkowej i łączące się niegdyś z królewskim Zamkiem Dolnym, to są dzieła Wilna, dzieło B. Wielkiego Księstwa Litewskiego, to są dzieła wielkich, wytrwałych i wzniosłych walk pod przewodem dusz najczystszych, serc nierzawośleszych. Wzrost fundacji, Sw. Królów Kazimierz, którego śmierć stała się szczytą spoczywającą w Katedrze, straż wieczystą obłą nad narodem, jako Patron Wielkiego Księstwa Litewskiego. W Katedrze Wileńskiej odbywały się koronacje wielkich książąt litewskich, a i nowożytności. Katedra była świadkiem najważniejszych momentów w dziejach kraju: w niej wreszcie spoczął król Aleksander i dwie małżonki króla Zygmunta Augusta: królowe Elżbieta Barbara, w niej się przechowywało serce króla Władysława IV. Pożary, wojny oraz podziemne mury trybuny niegdyś Katedry, skutkiem czego musiano ją kilkakrotnie przebudowywać. Otrzymała powód w r. 1951 w sposób gwałtowny posunęła narodził straszne dzieło niszczenia najsławniejszej Wileńskiej Świątyni, która w r. 1921 na mocy przywileju Papieża Benedykta XV otrzymała tytuł Bazyliki. Po przeprowadzeniu gruntownych badań, wyłoniła się konieczność wzmocnienia fundamentów Bazyliki zapomocą szeregu obciążonych, bo kilkunastometrowych pali żelazo — betonowych, któreby oparły się o dobry grunt budowlany. Prace te były w stosunku do portyku, jako najbardziej zagrożonej części Bazyliki, już zostały ukończone, ale jest to zaledwie jedna szósta część projektowanych robót, niezbędnych do całkowitego uratowania Bazyliki.

RODACY!

Nasi pradziadkowie, ratując zrujnowaną Katedrę, w miejsce zniszczonych murów wznosili nowe, coraz wspanialsze, obejmując obowiązek jest uzupełnienie wysiłków pradziadków i założenie najblizszych i najtrwalszych fundamentów. Nasza wiedza może to być dokonana, czyżby zawiodła ofiarność...

Niechże każdy Obywatel Rzeczypospolitej Polskiej popieszy się chociażby z najmniejszym ofiarą!

Niech ratowanie zagrożonej Bazyliki Wileńskiej stanie się obowiązkiem każdego Narodu!

Niech do serc naszych przemówią szczytami królewskimi, których odkrycie radośnie wstrząsnęło całą Polską i które domagają się trwałego mauzoleum!

Niech do dusz naszych przemówi święty Królów Kazimierz, który tak gorliwie się modlił w Katedrze Wileńskiej.

Z wezwaniem powyższym zwraca się Komitet Wileński do Obywateli całej Rzeczypospolitej o pomoc pieniężną o ratunek dla najstarszej Świątyni Wileńskiej.

W myśl tego wezwania utworzony w Białymstoku Komitet Wojewódzki zważył Obywateli Województwa o poparcie ustalonego Komitetu Powiatowego i składanie ofiar na ręce tych, których Komitety Powiatowe wyznaczy.

Przewodniczący Komitetu Wojewódzkiego

(—) M. Zdrzymalski
Wojewoda

Wiceprzewodniczący

(—) Ks. A. Chodko
Dziekan

Przewodniczący Sekcji:

Organizacyjne: Finansowe:

(—) J. Gajewski (—) A. Piasnicki

Notariusz: Prozes lub Skarbowy

Propagandowe:

(—) Ks. Dr. St. Helko
Dyrektor Gimnazjum

Z Polskiego T-wa Krajownawczego.

Staniem i nakładem Oddziału Białostockiego Polskiego Towarzystwa Krajownawczego ukazał się „Przewodnik po Białymstoku i okolicy“, opisywany przez prof. Michała Głuskiego. W przewodniku ten, na sto kilkadziesiąt stronach zawiera opis Białostoku, Choroszczy, Krynicy, Królowego Mostu, Suraśla, Tykocina, Wasilkowa i Zabłudowa; zaopatrzone jest w plan m. Białostoku oraz mapkę najbliższych okolic, poźniejem zdobłą go ilustracje najciekawszych obiektów.

Format przewodnika jest dogodny, cena (zł. 50 gr.) przystępna.

Wydatem przewodnika zakończył oddział Białostocki P. T. Krajownawczego jeden z etapów swojej pracy, następnym etapem będzie zorganizowanie schroniska wycieczkowego, którego brak daje się w Białymstoku odczuwać coraz dotkliwiej.

Uroczystość błogosławienia morza

W Torre del Greco, niedaleko Neapolu, odbyła się charakterystyczna ceremonia błogosławienia morza. Żrana wszyscy tybacy przystąpili do Komunii, sw. a poproszono wielki udział w procesji, która ze śpiewem psalmów i hymnów w burkach odbyła się na żatce. Po pobłogosławieniu morza i symbolicznym wrzuceniu w jego fale obrazka NMP. oraz kawałka korali, odbyła się jeszcze ceremonia żałoba poświęcenia ofiarom morza, zakończona wrzuceniem wieńca.